

Arbeitslager Friedland

/Obóz pracy w Mioszowie /

Wstęp:

Niniejsze opracowanie jest zbiorem informacji z różnych źródeł o obozie pracy w Mioszowie. Opierałem się głównie na dokumentach, relacjach świadków, byłych więźniów. Staralem się unikać domysłów i własnych interpretacji.

Powstanie:

Obóz został założony 8 września 1944 r. Był męskim podobozem KL Gross-Rosen. Baraki musiały być wybudowane w okresie wojennym gdyż na żadnej z widokówek wykonanych przed 1939 rokiem nie ma tych zabudowań.

Położenie:

Położony był około 1 kilometra od centrum Mioszowa pomiędzy drogą prowadzącą w kierunku Wałbrzycha a linią kolejową. Obóz składał się z dwóch części. W pierwszej części bliżej Mioszowa, były baraki murowane, w których przebywali żołnierze oraz stanowiły zaplecze obozu (komendantura, magazyny, kuchnia). Obecnie są to domy mieszkalne. Druga część obozu zabudowana drewnianymi barakami przeznaczona była dla więźniów.



*Współczesny widok dawnego obozu pomiędzy ulicą Wałbrzyską a linią kolejową.
Zdjęcie z 2008 r.*

Administracja obozu:

Nie zachowały się dokumenty dotyczące administracji jak również liczebności załogi obozu. Znane jest tylko jedno nazwisko: SS –Rotenführera Hofera. Brak jest informacji o Lagerführerze.

Więźniowie:

W dniu 6 grudnia 1944 r. w obozie przebywali więźniowie skierowani bezpośrednio z Oświęcimia. Badania Koniecznego doprowadziły do ustalenia następujących transportów i przyznanych więźniom numerów obozowych:

8 października 1944 r. 300 Żydów z Oświęcimia (nr ob. 56.301 do 56.600)

13 października 1944 r. 50 Żydów Słowackich z Oświęcimia (nr ob. 67.301 do 67.350)

19 października 1944 r. 165 Żydów z Oświęcimia (nr ob. 73.801 do 73.965)

Razem w trzech transportach do Mieroszowa przybyło 515 więźniów.

Według ustaleń Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce w dniu 16 lutego 1945 r. stan obozu wynosił 570 więźniów. Co należy przypuszczać, że we wrześniu 1944 r. w czasie zakładania obozu musiał być jeszcze jeden transport liczący, co najmniej 55 więźniów, zakładając, że nikt z więźniów nie zmarł, co jest mało prawdopodobne.

Praca:

Więźniowie pracowali w fabrykach Friedlandu:

Giinter Boehm był mieszkańcem Friedlandu i często widział kolumny w pasiastych ubraniach maszerujących przez miasto do fabryk. Kiedyś matka dowiedziała się od jednego ze strażników, że jeden lub kilku więźniów rzeźbi w drewnie zabawki. Przez druty obozu jeden z nich dał jej wyrzeźbiony 20 centymetrowy samolot a matka dała mu za to kawałek ciasta. Zanim doszedł do baraków pochłonął go w całości.

W tajnym rozkazie z 6 sierpnia 1942 r. skierowanym do komendantów obozów koncentracyjnych, Otto Pohl instruował, że włosy ludzkie przerabiane są na filc do celów przemysłowych a z włosów kobiecych wytwarza się przędze włosianą na skarpety dla załóg łodzi podwodnych.

Wg dr. Andrzeja Strzeleckiego z Państwowego Muzeum Auschwitz – Birkenau w dniach 4 i 11 stycznia 1943 r. wydano do władz administracyjnych 11 obozów koncentracyjnych nakaz dostarczania ludzkich włosów dla niemieckich firm:

- Alex Zink Filzfabrik koło Norynbergi
- Paul Reiman w Mieroszowie
- Farberi Forst nad Nysą Łużycką

Jeden kilogram włosów wart był 0,50 Reichsmarek.



Samoloty Ju87-B1-15s, w których zastosowano śruby z fabryki VDM z Friedlandu.



Więźniowie z AL. Friedland podczas pracy w VDM (Vereinigte Deutsche Maschinenwerke) przy produkcji części do samolotów, o czym świadczy ich nazwa – Luftfahrwerke AG, Werk Friedland.

Forderungsnachweis

N^o Konzentrationslagers, Verwaltung L u b l i n
an Firma Paul Reimann, Friedland/Distr. Breslau

für Monat Juni 1943

Nr.	Beschreibung der Ausgaben	Geldbeträge	
		in Reichsmark	in Groschen
	Für vom Konzentrationslager, Verwaltung Lublin, der dortigen Pa. überreichte Haare zur Weiterverarbeitung werden in Rechnung gestellt:		
	200 kg. Haare	100.-	
	In Worten: Hundert Reichsmark.		
	Sie wollen den Betrag auf das Postcheckkonto Berlin 1790 der H-Standortverwaltung zu Gunsten der Verwaltung des Konz.-Lagers Lublin überweisen.		
	Lublin, den 22. Juni 1943		
	Für die Richtigkeit der Berechnung: <i>[Signature]</i> H-Sauptescharführer.		

Call Proof

from Concentration Camp, Lublin Administration
to Paul Reimann Company, Friedland, Distr. Breslau
for Month June 1943

Designation of Expenses in Detail in all
Konzentrationslager Lublin Administration

Invoice for hair, sent by the administration of the Concentration Camp Lublin to the company there for the purpose of processing:

200 kg Hair

at each -50 100.--

Pfennig Reichsmark

In Words: One Hundred Reichsmark

Please transfer the amount onto the Post-Office Giro cheque account No. 1790 of the SS-Standortverwaltung in favour of the administration of the Conc. Camp Lublin.

Lublin, 22 June 1943

For the Correctness of the Calculation:

-tłumaczenie-

Dowód przesłania. Czerwiec 1943 r.

Z obozu koncentracyjnego, Lublin do firmy Paula Reimanna Company, we Friedlandzie
do przerobienia 200 kg włosów

Faktura za 200 kg x 0,50 = 100,00 Słownie: sto Reichmark.

Proszę dokonać przelew kwoty na Post Office Giro na konto nr 1790 SS-Standartverwaltung
Kompania Lublin.

Lublin 22 czerwca 1943 r.

Fahrnummer: 6711435

Abgefertigt

nach Breslau
über Warschau Litzmannstadt

Nr. der Frachtkarte

Wehrmacht-Frachtbrief—Doppel

(Frachtberechnung und Abrechnung nachträglich zu den vereinbarten Sätzen)

Deutsche Wehrmacht

An die Firma Paul Reimann,
Friedland

in Breslau

Strasse und
Hausnummer

Bestimmungsbahnhof Breslau

Bei Sendungen nach dem Ausland auch Bestimmungsland ü. Litzmannstadt

Etwaige Vorschrift über
Weiterbeförderung

Andere Erklärungen

Die Frachtkosten gehen dem Haushalt der Waffen-SS zur Last, daher Wehrmachtartl.

Dienst-
stempel



den 21. 11. 1942
(Dienststelle der Waffen-SS, Unterschrift, Dienstgrad)

Anschrift oder Zeichen und Nummer	Anzahl	Art der Verpackung	Bezeichnung des Gutes	Wirkliches Rohgewicht kg
	1 G	Wagen	Haare	400

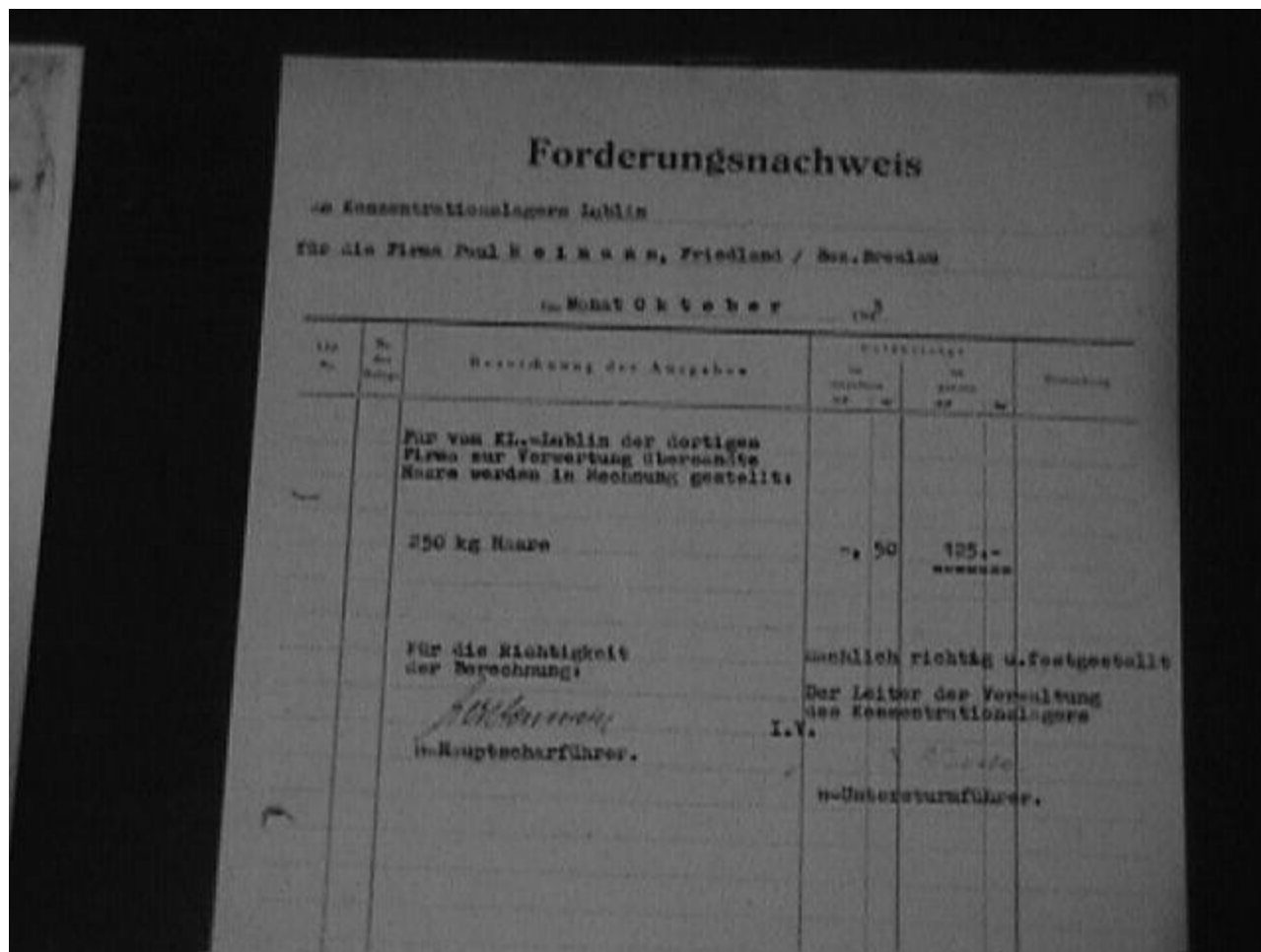
Absender:
Bekleidungswerk der Waffen-SS
Aussenstelle Lublin

Treblinka, den 21. November 1942

<p>Stempel des Absenderbahnhofs</p> <p>148</p> <p>21.11.42.</p>	<p>Wiegestempel</p>	<p>Stempel des Bestimmungsbahnhofs</p>
---	---------------------	--

- tłumaczenie -

Kolejowy list przewozowy 400 kg włosów z Treblinka do firmy Paula Reimanna we Friedlandzie wysłane 21 listopada 1942 r.



- tłumaczenie -

Dowód przesłania 250 kg włosów z Lublina do firmy Paula Reimanna we Friedlandzie za 125 Reichsmarek w październiku 1943 r.



Drewniane baraki, w których mieszkali więźniowie-zdjęcie wykonane w czasie wojny w północnych Niemczech (w podobnych mieszkali więźniowie w Mieroszowie)

Wspomnienia byłych więźniów:

FRANK BRICHTA - urodził się 7 października 1928 r. w Berlinie. Jego ojciec Herman był czeskim Żydem. Cała rodzina została wysłana do getta w Teresienstadt a stamtąd do Auschwitz. Frank został przywieziony z Auschwitz do Friedlandu 19 października 1944 r.

– wywiad udzielony BBC – Część 4 i 5

„Obóz był ogrodzony drutem kolczastym pod napięciem. Do pracy szedłem pod strażą SS. Nie było łatwo chodzić zimą po lodzie w drewnianych chodakach. W kolumnie należało zachować krok, co było wyczerpujące. Byłem wykorzystywany w niewolniczej pracy w dzień lub w nocy przy odlewach śrub, kształtowanych za pomocą pras hydraulicznych. Zmiana trwała 12 godzin. Pracę nadzorowali niemieccy brygadziści. Jeden z nich powiedział mi kiedyś, że wcześniej pracował w fabryce VDM w Hamburgu. Mówił do mnie, choć byłem młodym Żydem, chyba żeby zbierać punkty jak przyjdą Rosjanie. Była to bardzo, specyficzna sytuacja, Niemcy zaczęli się obawiać o to, co mają w magazynach i o to jak traktują Rosjan, że później będą podobnie traktowani.

Do końca pracowałem w fabryce, w maju 1945 r. nie dostawałem już żadnych odlewów, więc nie mogłem dostarczać gotowych produktów. Niemcy zaczęli opuszczać fabrykę. Skierowano nas wtedy do kopania rowów i ścinania drzew żeby zablokować drogi.

Koniec wojny w obozie był bardzo prosty – niemieccy strażnicy po prostu uciekli a następnego dnia prawdopodobnie było to 9 maja przyszli Rosjanie. Jednak się nami nie zajęli, mimo że zostaliśmy uwolnieni musieliśmy walczyć o swoje, to nie było łatwe. Byliśmy w nędzy, nie było chleba ani opatrunków, Mieliliśmy tylko jeden zestaw ubrań bez butów. Dobrze nie pamiętam, ale zdobyłem jakieś buty. Pierwszą noc po wyzwoleniu spędziliśmy w lesie niedaleko obozu. Wojna była skończona byłem bez wykształcenia i rodziny”. „Zdobyłem gdzieś rower i szybko dostałem się do czeskiej granicy, gdzie na stacji kolejowej (Meziměstí) umieszczono mnie w pociągu do Pragi. Tam zakwaterowano nas w jednej ze szkół gdzie spędziłem kilka tygodni. Zaopatrzone nas w buty, odzież, dostaliśmy też posiłki i bilety do kina. Zostałem zarejestrowany przez Czerwony Krzyż i skierowany do pomocy przy rozładunku worków z mąką gdzie złamałem natychmiast rękę. Spędziłem kilka tygodni w szpitalu z zapaleniem płucnej. Czesi chcieli umieścić mnie w sierocińcu na szczęście przez Czerwony Krzyż dowiedział się o mnie daleki krewny, który opłacił mi lot do Londynu w czerwcu 1945 r.

ERNEST DOMBY – urodził się 9 marca 1925 r. w Teplicach-Sanov w Czechosłowacji. Ojciec Ernesta był zawodowym muzykiem i występował w cygańskim zespole. W 1939 r. został wydalony z gimnazjum za żydowskie pochodzenie. W 1942 r. wraz z rodziną został deportowany do getta w Terezynie na północny zachód od Pragi. A stamtąd do obozu w Auschwitz. Z Auschwitz został przewieziony do Gross Rosen a następnie do obozu pracy Friedland. W 1945 r. kiedy zbliżała się Armia Czerwona, niemieccy strażnicy porzucili swoje stanowiska, a Ernest i inni więźniowie uciekli do lasu. Ernest wyemigrował do Stanów Zjednoczonych z matką w 1946 r.

Dr FELIX KOLMER – urodził się 5 marca 1922 r. w Pradze. Aresztowany przez nazistów w listopadzie 1941 r. wysłany został do Theresienstadt gdzie był zmuszany do niewolniczej pracy, następnie przeniesiony do Auschwitz a następnie do Friedlandu gdzie pracował, jako spawacz stolarz dla Wer Herman Goering. W Auschwitz i Friedland dziennie otrzymywał 300 do 500 kalorii. Po wyzwoleniu wrócił do Czechosłowacji.

Śmiertelność:

Brak danych o ilości zgonów w obozie. Niektóre źródła podają, że zmarli w obozie chowani byli na cmentarzu w Mieroszowie w części żydowskiej.

Ewakuacja:

W jednym z dokumentów natrafiłem na zapis, że w kwietniu 1945 r. część więźniów z Friedlandu ewakuowano w dwóch transportach do Dörrnhau/Kolce/

Marsze śmierci:

W końcu lutego i marca 1945 r. w obozie lub jego bezpośrednim sąsiedztwie znalazło się kilka kolumn ewakuacyjnych z innych podobozów w KL Gross-Rosen oraz z Oświęcimia. Niektóre źródła podają, że w tym czasie przez Mieroszów przeszło około 10.000 więźniów. Samuel Goetz więzień obozu Gross Rosen tak wspomina ten czas.

„2 stycznia 1945 r. staliśmy na apelu. Było jeszcze ciemno. Panował przerażający chłód. Po przeliczeniu wymaszerowaliśmy w kolumnie piątkowej. Ziemia pokryta była śniegiem, a my musieliśmy maszerować bez ciepłych ubrań, mając jedynie pasiaste uniformy otrzymane w obozie Gross Rosen. Maszerowałem żwawo, a strażę SS szły obok kolumny dbając by nikt z więźniów nie uciekł. Po całym dniu marsza grupa doszła do kolejnego obozu KZ Friedland, następnej filii obozu Gross Rosen. Dostałem trochę zupy i zasnąłem na drewnianej podłodze baraku. Wczesnym rankiem 3 stycznia wyszliśmy z Friedlandu. Podczas marszu przelotnie widziałem niewielkie miasta i wsie, które mijaliśmy. Staralem się dowiedzieć, gdzie jesteśmy, czytając tablice informacyjne. Domyśliłem się, że nasza kolumna przemieszcza się na południe. Noc spędziliśmy w drewnianych szopach używanych do przechowywania sprzętu rolniczego. Można było tam jedynie stać, więc zasnąłem opierając się o zimną stal jakiejś maszyny (źródło internet: "wspomnienia ocalonego z ognia")

Mieszkaniec Friedlandu Günter Boehm w rodzinnej kronice pisze, że był naocznym świadkiem przemarszu przez Mieroszów więźniów z obozów koncentracyjnych.

„W marcu 1945 r. na ulicach nie było śniegu, co w górach walbrzyskich było niezwykle o tej porze roku....Byłem praktykantem w Volksbank we Friedlandzie. Pewnego dnia usłyszałem na ulicy Schweidnitzer (Dąbrowszczaków)maszerującą dużą kolumnę więźniów, których klekot drewnianych butów na kostce brukowej słyszę do dziś. Pan Oskar Breuer z banku również usłyszał ten klekot i wezwał mnie na mały balkon (prawdopodobnie był to balkon przy ul. Dąbrowszczaków 8). Widzieliśmy dużą liczbę więźniów ubranych w niebiesko-szare pasiaki. Pierwsza grupa liczyła po 8 do 10 więźniów w rzędzie, którzy szli z wysoko podniesionymi głowami, ale już w dalszej części kolumny widok był przerażający. Niektórzy więźniowie ślaniali się na nogach, inni wspierali się na ramionach kolegów. To był widok godny pożałowania. Pan Breuer nie powiedział ani słowa, tylko potrząsnął głową i poszedł do swojego biura. Byłem w szoku i lęku. Mój przyjaciel Hans później powiedział mi, że w Rosenau (Różana) musiał iść z zaprzęgiem konnym za kolumną maszerujących. Więźniów, którzy po drodze umarli albo ich zastrzelono musiał zbierać z przydrożnych rowów. Chowani byli w dołach przesypanych wapnem.

Droga marszu prowadziła przez Rosenau (Różana), Raspenau (Łączna), Schomberg (Chełmsko Śląskie) do Trutnov w Czechach.

Edmund Szenkowski opisuje swój marsz śmierci. „Pognano nas w kierunku Walimia. Konkretnie w kierunku Rzeczeki i tam była zbiórka. Z wszystkich stron widać było dochodzące kolumny więźniów. Niemcy strzelali nie do ludzi tylko do góry Schneller, Schneller. Ustawiono nas w jedną kolumnę. Niemcy chodzili, przeliczali z jednej, z drugiej strony, i „Odmaszerować”. Z przodu Niemcy z tyłu Niemcy z psami. No i pomaszerowaliśmy. Pamiętam marszrutę. Szliśmy przez Mieroszów. Z tym, że po drodze padali ludzie, którzy nie wytrzymywali trudów. Tych dobijano strzałem z pistoletu i do rowu zrzucano, jak był rów, jak nie, to gdzieś na pobocze. Dalej nas pognano do Kamiennej Góry”.

Wyzwolenie:

Obóz został wyzwolony przez Armie Czerwoną 8 maja 1945 r.

Rosjanie są blisko

Herbert Böhm (ur. 1929)

Od kiedy od strony poczty została zamknięta ulica Schweidnitzer (Dąbrowszczaków) to w małym miasteczku (Friedland) stało się bardzo cicho. Wtedy rosyjskie czołgi stanęły na rynku. Mieszkańcy miasta zaczęli uciekać na Kirchberg (Parkową Górę). Byli z nimi proboszcze wyznania ewangelickiego i katolickiego. Z modlitwą wyruszyli w górę. Rosjanie nakazali natychmiast opuścić las i powrócić do swoich mieszkań. Jeżeli tego nie spełnią to będą traktowani jak partyzanci.

Wróciliśmy z powrotem do naszego mieszkania na Liebigstrasse (Krótka). Niedługo potem do domu przyszli Rosjanie pod pozorem szukania niemieckich żołnierzy, domagali się oddania im zegarków. Nieco później tego samego dnia przybyło do nas czterech lub pięciu Rosjan, pili i

śpiewali pieśni obchodząc swoje zwycięstwo. Jeden z nich wziął na kolana mojego młodszego brata Giintera. Matka bardzo się bała, bo miał załadowaną broń, ale powiedział, żeby się nie bała, bo jeden z nich jest komisarzem ds. polityki i tylko obserwuje. Zaprosili ojca do wspólnego śpiewania. Był z nimi kapitan, który pozostał u nas i zasnął na kanapie. Mówił trochę po angielsku i mieliśmy wrażenie, że nie był złą osobą.

W mieście przed wsią Schmidtsorf (Kowalowa) był mały obóz koncentracyjny, więźniami byli Żydzi pracujący w tkalniach i fabryce metali VDM. W mieście był chaos. Rosjanie szukali nazistów a jak którego znaleźli to został od razu powieszony. W domu po drugiej stronie ulicy dwóch rosyjskich żołnierzy zgwałciło kobietę.

Mój szkolny przyjaciel (Manfred Treutler) był praktykantem w fabryce metali gdzie pracowali więźniowie, wspomagał ich czasem kawałkami masła.

W nocy Rosjanie mieli wolną rękę. Poszli do pani Hunt. Moja matka raz w nocy z okna widziała jak ją zgwałcili i potem uciekli. Ojciec wtedy spał przy drzwiach od kuchni a drzwi do salonu i sypialni zastawił szafą i tam myśmy spali. W sypialni była matka, pani Feige, jej syn Jochen, mój młodszy brat i ja. Później przyszła jeszcze Ciocia Trudel i mój kuzyn Gerd. Musieliśmy zachować spokój i ciszę, najtrudniej było uspokoić sześciolatniego Giintera, któremu trzeba było blokować usta.

W nocy przyszli Rosjanie szukać kobiet, był z nimi też ten kapitan, ale nie zdradził im tego pomieszczenia za szafą. Wszyscy żyliśmy w strachu przed śmiercią. Podziwiam dziś naszego ojca i jego odwagę w kontaktach z Rosjanami. Po kilku dniach przyjechał do Friedlandu, rosyjski dowódca.. Matka dostała pracę w kuchni u Rosjan w naszej byłej szkole, tak, że od tego czasu mieliśmy zawsze coś do jedzenia.

Tłumaczenie wspomnień Freda Kleina

Byłem więźniem obozów Theresienstadt, Birkenau i Friedland. Niezależnie od kontrowersji, mam osobiste doświadczenia o ostatnim niemieckim dowódcy SS we, Friedland. Kiedy sabotowana była praca pod koniec wojny w obozie nie było brutalności.

Przed wyzwoleniu obozu dowódca mówił do nas na apelu, że obóz zostanie przejęty przez cywilną straż i ma nadzieję, że nikt nie ma powodu, aby narzekać. Przed wyjazdem, cała żywność została rozdana wśród około 500 więźniów,

Fred Klein

Tłumaczenie wspomnień Petera Kien

Peter Kien w książce "No Name, No Number - Story of a Holocaust Survivor" napisał

...Jesienią 1944 roku zostałem wysłany do Oświęcimia, a stamtąd trafiłem do obozu Friedland, gdzie pracowałem w fabryce śrub oraz przy budowaniu konstrukcji podziemnych....

Prawdopodobnie były to podziemia przy dzisiejszej ulicy Żeromskiego.

Leon Sikora

Wszystkie zamieszczone w opracowaniu informacje i zdjęcia pochodzą z internetu. Jeżeli ktoś posiada więcej informacji lub materiałów na ten temat, ewentualnie informacje zawarte w tym opracowaniu chciałby sprostować proszę o kontakt leonsikora@op.pl